

narodowej. Koncentracja na przedmiocie charakterystyczna dla perspektywy neoscholastycznej usuwa niejako automatycznie perspektywę podmiotową, subiektywną na plan dalszy.

Synteza wątków charakterystycznych dla koncepcji narodu Woronieckiego oraz dokonań współczesnych nauk społecznych w tej kwestii mogłaby stanowić ciekawy punkt wyjścia dla nowych, oryginalnych koncepcji w tym zakresie.

Grzegorz Pyszczyk

Z historii idei: studium o Stachniuku

Jan Skoczyński *Neognoza polska*, Wydawnictwo
Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, 214 s.

Są w dziejach myśli polskiej postacie, które skupiają wokół siebie gorących i wiernych zwolenników, są przedmiotem swoistego kultu, choć sytuują się mimo rosnącej o nich wiedzy ciągle jeszcze na marginesie życia intelektualnego. Nie należy takich fenomenów kulturowych lekceważyć. Jak zauważył Jan Skoczyński, wspólnym mianownikiem mogą być dla tego zjawiska powtarzające się nawroty do myślenia gnostycznego, usiłującego znieść rozdźwięk między wiedzą a wiarą. Mimo to nie ma w tym jednorodności, często występuje zdecydowana polaryzacja, np. w kwestii stosunku do chrześcijaństwa. Jeśli zestawimy światopogląd Jerzego Brauna (a filozofia Hoene-Wrońskiego, której był propagatorem, kojarzy się na ogół z gnozą) przekonanego o niewyzyskanej jeszcze dostatecznie sile chrześcijaństwa oraz światopogląd Jana Stachniuka, założyciela Zadrugi, przekonanego o zgubnych dla kultury skutkach chrześcijaństwa – to różnicowanie stanie się jaskrawo widoczne, choć elementy gnostyczne występują i tu, i tu. Ktoś mógłby zasugerować, że w obu przypadkach jest to myśl prawicowa, ale szybko, przy szczegółowej lekturze, przekonałby się, jak jałowa jest to kwalifikacja, która dziś, nawet w ocenach działań politycznych, zawodzi.

Jan Skoczyński, autor rozprawy *Neognoza polska* (Kraków 2004), poświęconej zobiekttywizowanej analizie mało znanego w szerszych kręgach dorobku Jana Stachniuka, jest wybitnym historykiem idei w Polsce, m.in. autorem wcześniejszych studiów o Marianie Zdziechowskim i Feliksie Konecznym, dających dowód umiejętności rzeczowego rozbioru komentowanych pism. Książka o Stachniuku potwierdza dotychczasowe zalety stylu krakowskiego badacza.

Jan Stachniuk głosił co najmniej dwie podstawowe dla swego światopoglądu idee, które w Polsce były niepopularne (jeśli w ogóle mogły być przekonująco uzasadnione): deprecjonował na wielką skalę zasługi katolicyzmu oraz sprzyjał kolektywizmowi obie dla tożsamości większości Polaków obce i szkodliwe. Po II wojnie światowej, kiedy to teoretycznie biorąc mogły uzyskać ideologiczne poparcie nowej władzy, okazało się dość szybko, że dążenia Stachniuka stały się przeszkodą dla jakiegokolwiek porozumienia – po prostu chciał kontynuować swoją dawniejszą działalność a nie wdzięczyć się koniunkturalnie do komunistów. Dawne konflikty Stachniuka z Narodową Demokracją oraz jego dobre przygotowanie ekonomiczne połączone z życzliwością dla interwencjonizmu państwowego, a także wizja wspólnoty słowiańskiej (w kontekście ówczesnej dominacji rosyjskiej) mogły być wprawdzie zinterpretowane w nowej sytuacji politycznej na jego korzyść, ale nie zostały. Stachniuka, poza zadrażnieniami, nikt nie chciał uważnie słuchać, jego przeciwnicy z lewa i z prawa przyklejali mu bez skrupułów etykiety oszczercze, lepiej na ogół słyszalne niż głos autora *Dziejów bez dziejów* (1939). Jego inna ważna książka, *Człowieczeństwo i kultura* (1946), została zestawiona przez środowisko londyńskie bez pardonowo z neopoganizmem *Mitu XX wieku* Alfreda Rosenberga. W kraju również zarzucono mu faszyzm oraz antymarksizm, co go dyskwalifikowało nieodwołalnie. Niespełna rok po tzw. zjeździe zjednoczeniowym PPR i PPS został aresztowany. Wyszedł z więzienia w 1955 w bardzo złym stanie zdrowia, niezdolny już do intensywnej pracy intelektualnej i walki o swoje ideały, zmarł osiem lat później.

Stachniuk dla filozofii może być interesujący z tego względu, że pewna filozofia kultury stanowiła zawsze jądro jego poszukiwań, nie była to jednak filozofia profesjonalnie wyartykułowana, czego Skoczynski nie ukrywa. Stachniuk głosił pryncypialny aktywizm, kult twórczości, co było współbieżne z różnymi innymi tradycyjnymi w myśli polskiej dążeniami, ale *votum separatum* autora książki *Chrześcijaństwo a ludzkość* (1997) był zdecydowanie jego stosunek do katolicyzmu, nie jako wyznania, lecz jako opacznej wizji kultury i dziejowości. W duchu sekularyzującej się gnozy Stachniuk kładzie nacisk na zbawczy charakter poznania; poznania, do którego dochodzi się drogą naturalną, a nie za pomocą objawienia. Uwznioślony (dzięki ideałowi narodu) naturalizm, a nie wiara w transcendencję, jest właściwym wyborem. Tkwienie w kręgu problemów wyznaczonych przez tradycję prowadzi do wegetacji narodu, a nie do zdobywczego stosunku wobec przyszłości; czynności nawykowe zastępują autentyczną intensywność życia. O kulturze chrześcijańskiej Stachniuk pisał w kategoriach choroby, obezwładniającej wszelkie twórcze odruchy. Innym wątkiem krytyki było piętnowanie polskiego anarchicznego indywidualizmu i brak zrozumienia dla etosu wspólnotowości, kolektywności. W tym kontekście można również wspomnieć o niechęci wobec fałszywej, zdaniem Stachniuka, alternatywy kapitalizmu i socjalizmu. O ile kapitalizmowi brak nośnego mitu, o tyle socjalizm kontynuuje błąd-

ne wyobrażenie biblijne o szczęśliwym społeczeństwie. Stachniuk uważał, że poczucie odpowiedzialności za siebie (od czego zwalniał, jego zdaniem, socjalizm) należy połączyć z odpowiedzialnością (heroiczną, a nie nawykową) za wspólnotę. Do faszyzmu także odnosił się sceptycznie, uważając, że był niespójną improvizacją doraźnie likwidującą sprzeczności. Nowe myślenie kolektywistyczne ma ściśle wiązać gospodarkę z moralnością.

Poszukiwanie realnego gruntu dla wspólnoty skierowało go ku narodowi, nie jako kategorii, lecz bytowego zakotwiczenia. Naród dawał możliwość uwydatnienia organiczności kolektywu. Ale nawet w środowisku ekonomistów o orientacji narodowej to eksponowanie kolektywu, jako czynnika mobilizującego, budziło poważne wątpliwości. Dorywczy czytelnicy Stachniuka mogą go zatem kojarzyć z jakąś formą totalizmu (totalitaryzmu), tymczasem on sam wykazywał krytyczną czujność wobec tego zjawiska, które obserwował w ciągu swojego życia. Przede wszystkim jego myślenie o życiu kolektywu ma wykluczać dyktaturę, przemoc, manipulowanie emocjami mas. Biorąc pod uwagę wszystkie te odniesienia krytyczne Stachniuka, można zapytać, czy kwestia właściwego ustroju, który byłby skłonny zaakceptować, nie była istną kwadraturą koła. Zapewne to warunkowało niepowodzenia w propagowaniu własnych idei, należy jednak pamiętać, że nie zamierzał on dać recepty na optymalny ustrój, traktował to jako heroiczne zadanie, przy którego realizacji trzeba było za każdym razem baczyć na możliwe wynaturzenia zamysłu, na karykatury dobrych intencji. Jak pisze Skoczyński, dla Stachniuka doskonałość moralna, a więc coś statycznego, była synonimem zubożenia życia emocjonalnego. Badacz zwraca uwagę, że Stachniuk był umysłowością paradoksalną. Wszystkie te napięcia wewnętrzne, które można odnaleźć w jego pismach, mogą być potraktowane jako nauka dla interesujących się podobnymi zagadnieniami.

Stanisław Borzym

Deskrypcjonizm czy referencjalizm?

John Perry: *Reference and Reflexivity*, CSLI Publications, Stanford 2001; 208 s.

Wydana w roku 2001 książka *Reference and Reflexivity* Johna Perry'ego jest próbą obrony oraz prezentacji stanowiska z dziedziny filozofii języka nazywanego przez autora „krytycznym referencjalizmem” albo „teorią zwrotno-odniesieniową”, a które można nazwać także „pluralizmem propozycjonalnym”. Stanowisko to godzi ze sobą dwie tradycje filozoficzne: *deskrypcjonizm* oraz *referencjalizm*.